

WIADOMOSCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 16 Lipca.

Wyiątków z rękopisma Doktora Łapigrosza ciąg trzeci.

(ob. Wiad. Bruk. Nrek 221, 230 i 233)

„Czuie że Pan gdy gnębi.

„Kiedy dziś każdy tworzy nowe teorye w naukach; pisze rozwlokłe rozprawy o rzeczach całemu światu wiadomych, podać projekta lepszej edukacyi w kraju, i na pięćczy osnowie buduje systema szczęścia człowieka; ośmielam się i ja, stosownie do ducha czasu, uczynić iedną odezwę do szanownych botaników i ogrodników. Przytoczona poniżey okoliczność była mi powodem do myślenia: ileżby to nie spłynęło pożytku dla społeczności, a mianowicie dla nas mieszkających pod ostrzejszym niebem, gdyby którykolwiek z botaników, choiał nam odkryć sposób rozmnażania i pielęgowania różnych gatunków grzybów na inspektach. Jeżeli możemy mieć dwoma miesiącami wczesniej sałatę, ogórki, melony; zacoż grzyby, tak ulubione i za przy smak poczytane, nie zasłużyły ieszcze na to, aby okolo nich troskliwszego dolożono starania. Nie iedna klasa ludzi cieszyłaby się z tego wynalazku — Bo pytam, czyliż nie byłoby przyjemnie, naszym bogaczóm, brodzącym w dostatkach, a mimo to cierpiącym, ciągle nudy; mieć na Wielkanoc świeże borowiki lub rydze — Możeby wówczas nie utyskiwali, że w tej nudney Litwie nie ma niezego do iedzenia osobom z lepszym smakiem i edukacją; ustalały może ta ciągła pielgrzymka do cudzych krajów, więcej dziś dla tonu i mody niż rzetelnego pożytku przedsiębrana — Bynajmniej się nie dziwię, kiedy młodzik bez doświadczenia trwoni za granicą zbiory oycowskie: bo

wiek ten iest zawsze wiekiem nierozwagi i burzliwych namiętności; ale się obruszam widząc iak tylu przeżywszy większą połowę wieku w swoim kraju; na starość zostają niewolnikami mody i kaprysów swoiey młodey małżonki — Nie raz widziałem te ciągnące się karawany naszych rodaków z żonami, dziećmi, maankami etc. Naprzód zwykle iedzie pierwsza połowa dworu, w drugiey karécie same państwo, gdzie czasami można widzieć wymuskanego L'abbé, w dalszym powozie nadworny doktor (dla lepszego tonu cudzoziemiec) i kamerdyner z nianką. Za przybyciem do wód lub stołecznego miasta, wówczas gdy Jego mość zdjęty ciekawością zwiedza gabinety; Jego mość zwyczajnie chora, wezwawszy na ratunek nadobnego magnetystę, po uśmierzeniu spazmów i waporów; odbywa z nim uczoną podróż do przyległych gaiów — Ale co nam do tego, rzekniesz czytelniku, iak tam kto żyć za granicą; byleby w kraju nie robił zgorzenia — Prawda, i ja się na to zgadzam; zamilczę więc o wielu wdowach podróżujących dla polepszenia nieczepstatego zdrowia, a wracam się do grzybów.

Naywięcey zaś, moiem zdaniem, skorzystałaby z pomienionego wynalazku biedna klasa naszych chłopków; ci, pracując do potu tydzień cały, i w dni święte nie mają odpoczynku, a czas poświęcony modlitwie muszą w niektórych okolicach obracać na zbieranie jagód, orzechów i grzybów — Mnieysza, gdyby z własney woli; ale nieraz, iakby na gwałt; są wypędzani dla pomnożenia nowych uciech i wygód swym Panóm. Byłem świadkiem iednego wydarzenia; które umyśliłem podać do publiczney wiadomości.

Pierwszych dni maja, gdym powracał

z Witebska, korzystając z bliskości miejsca, zaiechałem do Pana Sowieтника, szcycącego się przyjaźnią nieboszki mej ciotki. Panie święć nad iey duszą! i ona go też lubiła. Był to, iak mówią, dobry *assumpt* do zapoznania się. — Po zwyczajnych komplementach, uwiadomił mię Pan Sowieтник, że czeka do siebie krewnych i przyjaciół; a zatem eiesz się, że w tak dobraney kompanii będę mógł ten dzień u niego przebawić. Nie mając nagłych intereśśów, z chęcią przystałem na to. W czasie, kiedy Pan Sowieтник był zatrudniony urzędniem do lepszego przyjęcia tych gości, ja miałem zręczność przypatrzeć się wszystkim szczegółóm iego domu i przysłuchać się lekcyi Pana Guwenera dawaney młodym Sowieńnikowiuczom, o czém później ciebie czytelniku uwiadomię. — Po nieiakim czasie zaczęli się też zjeżdżać ze wszzech stron, iedni w sześciokonnych powozach, drudzy (widno lżeysi) iednym koniem kałamaszką. Panią Marszałkową samą na środku dziedzińca powitał Sowieтник, kwestiarza zaś Bernardyna i Rotmistrza Inflantskiego osobno na tę fetę naznaczoney Marszałek dworu, a wczorayszy namiestnik. W pierwszey komnacie albo, mówiąc modniey, salonie, zgromadzili się sami mężczyźni. — Kto choć raz był na podobnych parafialnych posiedzeniach, łatwo zgadnie, że rozmawiano naprzód o deszczu i pogodzie, potem o urodzaiach, seymikach, nakoniec o polityce. Starsi, pijąc *naléwki*, zasiedli krzesła z poręczami; młodzieź zaś, bez ustanku poprawując czub na głowie, ciągly tworzyła wylew i odlew (*fluxus et refluxus*) z jednego pokoju do drugiego. Wiadomo zaś, że ten się pokój nazywa bawialnym, w którym jest więcej meblów; a choć w nim rzadko kiedy wesoło się bawią, moda iednak każe mieścić tam naydostojnieysze osoby. Zasiadły więc sofy same poważne matrony, Hrabinie, Marszałkowe, i Podkomorzynie; iedna tylko Pani Podśędkowa, sławna że nikomu nie da siebie poniżyć, nie mogąc się razem zmieścić, siedziała przez trzy godziny na ostrym poręczu, aby tylko byđ obok Hrabiny. Pan-

ny zaś, iak owe gęsi przelotne, skupiały się coraz w większe gromady i długim rzędem, pobrawszy się za ręce, przechadzały, iedna drugiey zazdroscząc pięknieyszej sukni. — Po sutém śniadaniu nastąpił przepyszny obiad, a że trzeba było przez się środkową przechodzić do iadalney, smieszny był widok, gdy gospodarz, nikomu niechejąc ubliżyć grzeczności, zostawił do woli kaźdey, zająć pierwsze miejsce u stołu. Tu, ile można było walczyć z miny, wszystkie radeby siedzieć na *prymie*; przez skromność iednak całe półgodziny iedna przed drugą wyginały się iakby na rössorach i stroiły dziwne pantominy. Śmielsza nieco, a może i rozumnieysza, Pani Chorążyna, wiedząc iż końca nie będzie tym dygom, odważyła się pierwsza przebydź tę kataraktę na prógu; i wnet niby z tryumfem usiadła na naywyższym krześle. Postrzegłszy to Pani Marszałkowa, zbladła iak chusta; zcięła zęby, i uśmiechnęła się złośliwie. Mimo wyborne potrawy zaostriżające apetyt, prócz nóżki jarząbka nie więcej nie iadła. Nanieszczenie koleyné wiwaty, za zdrowie różnych osób, przedłużały obiad; stąd uważałem, że nasza Marszałkowa siedziała iak na szpilkach. Po skończoney uczcie, natychmiast chciała wyiechać niezekaiając tańców i wieczerzy. — Tu uprzemy Sowieтник użył caley swey wymowy; aby raczyła zostać; długi czas wszelkie próśby i zaklinania były bezskuteczne, lecz gdy wyrzekł te cudowne słowa: *Pani Marszałkowo! będą dziś grzyby świeże!* iakby z letargu ocucona, zapominając co pierwey mówiła: ah! krzyknie tonem miłośno-tkliwym, grzyby!... grzyby... i ieszcze raz, grzyby!... czy to byđ może?... ale czy tylko pewnie, Panie Sowieńniku? — Na mój *honor*, że będą Mościca Marszałkowo! rzekł Sowieтник poprawując fryzowaną swą perukę. — Héy! wołać do mnie kucharza i Ekonoma! Pierwszemu zaraz rozkazał, mówiąc z ruska: *smatry! szto by smacznyé były hryby dla Pani Marszałkowej;* a gdy kucharz odpowiedział, równie niepoprawnym ięzykiem, *kuda ich tiepieer nayti;* krzyknął

Pan na Ekonoma: wysłać natychmiast wszystkich robotników z pańszczyzny do lasu po grzyby. Odebrawszy taki rozkaz ekonom, pśpieszył spełnić wolę pańską — Wyszło 47 mężczyzn, 20 kobiet i 30 małych chłopców; splendrowali wszystkie swoje i przyległe zarosłe, i z niczém powróbili do domu. Gdzież bowiem w naszym klimacie mogą rość o tej porze grzyby? — Tu, niech każdy osądzi, jakie było moje zadziwienie, a razem wzdręgnię się nad niesłychaną tyranją. Gdy się Pan dowiedział, że grzybów nie ma, a przez to wystawił na szwank swój Sowiennikowski honor i zawiódł w nadziei Panią Marszałkową; krzyknął w zapale: *Dać tym wszystkim bez wyjątku, co chodzili po grzyby; po 15... Cóż to groszy albo przynajmniej szelągów, myślisz czytelniku? Czy dasz temu wiarę, że bizunów... Gdy się ta zaezęła operacya na dziedzińcu folwarcznym (à la basse cour), aby nie przeszkadzała melodyi muzyki w pokojach, mnie te ięki rzewne lzy wycisnęły z oczu; stroniąc więc, aby tego nikt nie postrzegł, oicho wymknąłem się do moiego powozu, i nie czekając na wierzery ni tańców, wyiechałem bez pożegnania. W drodze przyszedł mi na pamięć wiersz naszego poety.*

„I wziął tylko pięćdziesiąt — Wieleż miał wziąć? — Trzysta.

„Tak to z dobrego Pana zły sługa korzysta.”

Trzeci wyiątek z nowinek krotochwilnych.

„Od brzegów Wianieży roku pańsk. 1698, miesiąca września d. 25. Ner. 206.”

(Obacz Wiad. Bruk. Nrek. 225.)

NB. w tem mieyscu cztery wiersze znacznie od szcurów uszkodzone, i kilka tylko wyrazów mogło się wyczytać, a te są...

„Homo proponit... niestety podagra... razem z wami byłym na de-

bitorskiej naszej sessyi..... czynię, co mogę..... z energią..... macie pismo..... korzystajcie”... Daley tłómaczy się, tak następuje: „Bo też twarżi, aż do okrucieństwa, wierzyciele nasi, na rozmaite, aby nas ucisnęli, zdobywają się koncepta; iedni z nich wolaią o zaprowadzenie nazygniejszey dla nas hypoteki; drudzy zyskuią pełne sarmackiey dzikości dekreta, aby osoby nasze wzięli na wyrobek; inni, dla odkrycia naszych funduszów; nie iuż żony nasze, które, iako światłe i duszy hartowney, co się nieraz okazało w praktyce, zdradzić nas nie mogą; ale sędziwe matki pełne skrupulów; i starych przesądów, do przysięgi powołaią; dalsi, iakoby cieniami byli ciał naszych, krok w krok za nami nieustannie chodząc, szpiegują nas; i częstokroć lepiej wiedzą, iak my sami, ile się przez nas wydatkuie na porządniejszy ekwipaż, niżałe kosztowniejsze, niż przystoynie mieyskich i wieyskich domów ubranie, i na dalsze tego rodzaju potrzeby, bez których dóm starożytny, a zatém i uczciwy, obeydź się nie może. Wiedzą oni tym sposobem o naszych finansowych interesach, przez nikczemne potem paplarstwo śmieia, zachwale głośić po całym kraiu, że na imionach naszych iuż iestęmy *ultimis spirantes*, i że tem samém, zbliża się dla nich pora, aby nas do exdywizyi pozwali: *fama volando crescit* tak dalece, że iuż dziś iakąś gotówkę, lédwo się u którey okolicznej szlachetki, lub u pracowitego chłopka, wyludzić uda.”

„Na tyle kredytorskich zabiegów, azali naszych debitorskich nie wypada nadstawić sposobów? Bierzmy się wszyscy za ręce, i nowe iakiekolwiek, dla ratowania się od naszych ciemżycieli, odkrycia, iakośmy o tem na przeszłych mówili sessyach, iedni drugim nawzajem udzielamy. Ja wierny danej obietnicy, niektóre z tych sposobów, iuż szczęśliwie w moim użytych sąsiedztwie, wam spólbiedacy moi komunikować postanowiłem.”

„JW. sąsiad mój, tak grubo zadłużony iako i my, kosztowną, przed kilku laty, w głównym swym majątku wymurował figarnią. Z po-

ozątku, różni różnie, iak się komu podobało, o tey Pańskiey mówili fantazyi: nikomu iednakże na myśl nieprzyszło, że wczasy, owoce tego zakładu, dla iego wierzycieli przydać się mogą: skutek *tandem* pokazał, że oni wszyscy, i tylko samiz prawie oni, w terminach do wypłaty pieniędzy przypadających, od swęgo debitora podostawali figi. Ale ponieważ zakład tak pożyteczny był zaszczytły, a długi iego coraz się bardziey powiększały, z tego zapewne powodu, i plan na powiększenie figarni nadwornemu architektowi opatrzenie zrobić, i niezwłocznie fabrykę rozpocząć kazał. Jest tedy iuż teraz dla kredytorów iego ta i na czas dalszy nadzieia pewna: że się dla nich nie przebiorą figi."

"Komu na figarni zbywa, ten przez inny obrót swych drapieżców niech stara się łagodzić. Tak drugi z naszego grona sąsiad, dla niepoczesney swęgo kredytora córki, ślicznego, przez zabawną kabałę, wyswatał męża, i przy namniey go na czas uspić potrafił. Dla mnie samego przeszły Święty Jerzy, dlatego straszny, nie był, że mój natrętnik weześniey przed kontraktami pierwey tyrolskie ciele, toż niezadługo, w porę dobrą, bo na swe imieniny, kopę inspektowych ogórków, parę melonów, i sarnią w pydarunku otrzymał pieczęnią. Gdzie nie można przeskoczyć, tam podleżć należy."

"Ale iakkolwiek takie sposoby dla nas przydatne były, wyznać iednakże potrzeba, że zawziętych na zgubę naszą wierzycieli nie zawsze uciszyć mogą. Zeby się tedy i pewnie, i na dłużey ubezpieczyć, na to są potrzebne mocniejsze lekarstwa. Takich właśnie użył nasz JW. Krutemus-mutemus; bo kiedy iuż on pomiarkował, że wszystkie dotąd na ratunek zrobione wyskoki zgoła mu nie pomagają, i że majątności iego iuż iuż przez tradycye szarpane być mają, ieszcze w porę, dając za

pewnym kassyerem swoje kaucyą, tak szczęśliwie obrócił się, że wszystkich wierzycieli osadził na koszu: bo rządowem osłonięty zapreczeniem, stoi dziś, iak za murem: *impavidum ferient ruinae*."

"Z większą ieszcze nasi JWW. Frymark. wie wyszli korzyścią: bo oni przez zbieg, iakoby z nieba samego nastęrczonych okoliczności, służące pewnemu szpitalowi obligi, za pół darmo wykupiwszy, a na pozostałą sumę, prosto na imie JPana Bezdusznikowa wydawszy inskrypcyą, tym sposobem ślad obligów świętey pamięci fundatora zagubić, i do 18,000 tyńfów długu znieść potrafil."

"Nie źle się także udało WJPanu Szachrayle za gotowe pieniądze sprzedać swą majątność, którą przed kilku laty żonie swey, i dzieciom cicho i gładko darem był zapisał, i przyznał. Prawda, że nabyweą trąbi dziś w kulał: ale! i temu mieyscu szury nie przepuścili: ledwo który wyraz cały pozostał: *Beatus, qui tenet*: wszelako przez sumienie ile w dobrej wierze bo też nie lada imienie Woknil. 48,000 tyńfów porękawicznego i basta." ...

"Stawam *interim* na ogłoszeniu tu wymienionych, do ratowania się naszego, sposobów: umiycie z nich dla siebie wyciągnąć pożytek: komunikuyoię nawzajem swoje odkrycia: aby każdy z nas, z wielu do obrony przygotowanych środków, wedle okoliczności, tych lub owych, w potrzebie własney użył. Jeszcze raz powtarzam: czuwajmy, i nie zasypiamy: bo iuż podobno nie przydą dla nas owe szczęśliwe czasy, kiedy to na beżsenność, radzono kupować dłużnika łoże."

"Podagra mię dręczy bez folgi. Załuycie mię bom wasz do cbucha."

Idem, qui supra."

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Gł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.